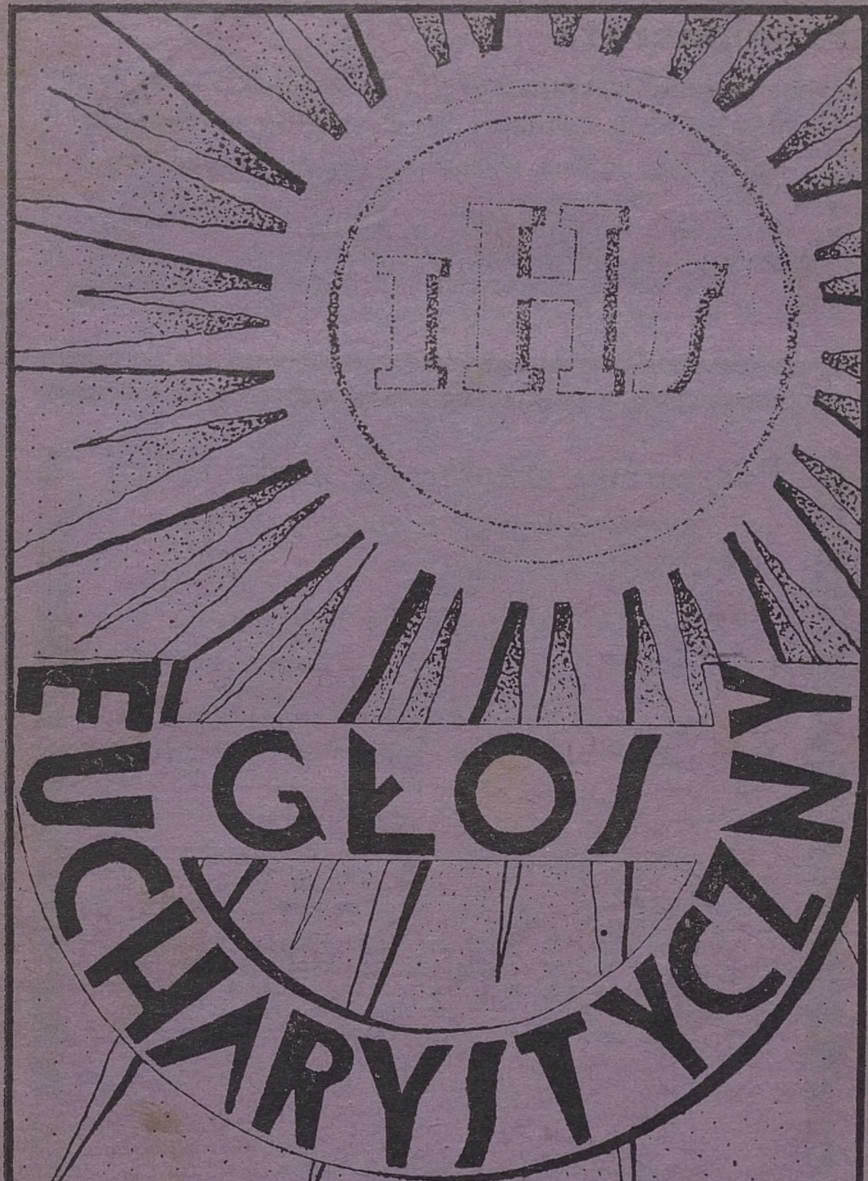


ROK XX. WRZESIEŃ 1937 Nr. 9.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna" Nr. 500.778.

Cena zeszytu 40 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 2·— zł., za granicą 3·— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszów na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznem dla starszych.

Nr. 9. WRZESIEN 1937. Rok XX.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

TREŚĆ:

Adoracja.

Adoracja eucharystyczna oto czynność królewska i wszechwładna czciciela Najświętszego Sakramentu: wszystko w jego życiu religijnym ma go przygotować, przyozdobić, udoskonalić do adoracji. Wszystko w jego życiu ma być poddane i podporządkowane temu boskiemu ćwiczeniu, ponieważ to jest religijny akt jego powołania i jego życia największy, najświętszy, najsprawiedliwszy.

I.

Akt największy.

Adorować to dzielić życie Maryi na ziemi, gdy uwielbiała Słowo wcielone w Swym łonie dziewiczym, gdy Je adorowała w żłóbku, na krzyżu, w boskiej Eucharystii. — Adoracja była Jej życiem na ziemi.

O, jaką ona była czystą i płomienną, świętą i doskonałą, ta adoracja Maryi.

Aby być miłym Jezusowi Chrystusowi, adorator musi uwielbiać z Maryją, przez Maryję.

Adorować to dzielić życie wielkich dusz na ziemi, których miłość cała i całe szczęście polegały na tym, żeby pozostawać u stóp tabernakulum, aby tam adorować Boga ukrytego i oddać Mu całą chwałę, całą miłość, do której były zdolne. One kochały życie tylko dla tabernakulum; one żyły tylko na to, aby się zatopić i się spalić w płomieniach Jego miłości.

Adorować to dzielić życie świętych w niebie, wielbiąc, błogosławiąc wiecznie dobroć, miłość, chwałę, potęgę i boskość Baranka ofiarowanego dla zbawienia ludzi i dla największej chwały Boga Ojca.

Jakie szczęście zaczynać na ziemi to, co będziemy czynili wiecznie u stóp tronu Boga!

Jakie szczęście tworzyć dwór eucharystyczny Jezusa Chrystusa na ziemi, pozostawać zawsze z Jego uwielbienia godną osobą, być Jego boską strażą i żyć już tu na ziemi życiem niebiańskim.

Adorować to akt najwyższy cnoty religii, który sam w sobie zastępuje akty wszystkich innych cnót, posiada siłę wszystkich, jest ich uwieńczeniem, końcem.

O, niech będzie błogosławiona na wieki boska dobroć mojego Boga, która mnie wezwała do tego powołania eucharystycznego, która daje mi łaskę i stawia mnie na tym miejscu, abym był adoratorem przez mój stan, przez mój obowiązek, podczas gdy inni wierni są nim tylko w przerwach, przejściowo!

II.

Akt najświętszy.

Nie mogę wypełniać na ziemi nic więcej świętego jak adorację eucharystyczną.

To jest doskonałe ćwiczenie wszystkich cnót.

1. Wiary: Jest ona zupełna i doskonała, gdy uwielbiam Jezusa Chrystusa ukrytego pod osłoną i jak gdyby zniszczonego w Najświętszej Hostii. Wtenczas jest to poddanie się całkowite, adoracja przez wszystkie moje zmysły, jedynie z duchem wiary.

2. Pobożności: Wewnętrznej i zewnętrznej, całej skon-

centrowanej na Bogu ukrytym, adorując Go przez modlitwę myślną, ustną, kult, szacunek, przez wyniszczenie siebie samego, jeżeli to jest możliwe; przez pokorę, pokutę, czystość i wszystkie inne cnoty.

3. Miłości: Ponieważ miłość jest pełnią prawa, wypełniam całe prawo, adorując mojego Pana i mojego Boga w Najświętszym Sakramencie i adorując Go całym moim umysłem, całym moim sercem, całą moją duszą i ze wszystkich sił moich.

4. Miłości bliźniego: Mogę, adorując praktykować miłość doskonałą wobec bliźniego, modląc się za niego, stając się pośrednikiem, ofiarą za jego zbawienie, pobudzając na jego korzyść łaski i miłosierdzie mojego Zbawiciela.

Nic więc więcej świętego jak adoracja.

III.

Aktem najsprawiedliwszym.

Wszędzie, gdzie jest Jezus Chrystus, zasługuje On na nasze adoracje; więc muszę Go adorować w boskiej Hostii.

Jezus Chrystus jest w Najświętszym Sakramencie dla mnie; beze mnie On by tam nie pozostał. Nie chcąc więc być niewdzięcznym i bezbożnym, muszę przyjść i złożyć Mu moje hołdy. — Co powiedziano by o człowieku, którego by odwiedził panujący, a on by go pozostawił w domu samego, bez czci i bez hołdu?

Muszę więc uwielbiać Jezusa Chrystusa dla mnie samego, ponieważ to moja służba i moje powołanie; jeżeli ja tego nie czynię, jestem sługą niewiernym i leniwym, który zasługuje na los niegodziwego sługi z Ewangelii.

Muszę adorować Jezusa Chrystusa jako kapłan przez władze mojego kapłaństwa; ja Go złożyłem na ołtarzu tak jak Maryja Go złożyła w żłóbku; czy nie jest słusznym, że będąc Jego zastępcą, składam Mu stałe hołdy moje?

Muszę adorować Jezusa Chrystusa za tych, którzy Go nie adorują, którzy Go opuszczają, którzy o Nim zapominają, którzy Nim pogardzają i Go obrażają.

Jeśli ja kocham mojego Mistrza, czyż nie jest sprawiedliwym, że chcę Mu wynagrodzić za tyle obrazy moją naj-

bardziej oddaną służbą? Że Mu powiem, jak św. Piotr: „Panie, chociażby Cię wszyscy opuścili, ja Cię nigdy nie opuszczę; ja chcę żyć i umierać z Tobą".

Bł. Eymard (tłum. M. B.).

O „znalezienie" i „podwyższenie" Krzyża św. w naszych mieszkaniach

Na przestrzeni dziejów życia religijnego widzimy pewne okresy, w których nieprzyjaciele Kościoła w szczególniejszy sposób atakują pewną prawdę jego nauki.

Taki „duch czasu" nawet słabszych katolików potrafi porwać za sobą, oderwać ich od Boga. Tenże „duch czasu" dla swoich zwolenników stwarza nową wiarę, na ołtarze stawia dla nich nowych bożków. Dziś będą nimi nowoczesne hasła i nauki, które mają zamiast Boga światem rządzić i ludzi uszczęśliwić.

Ludzie z tego obozu, dawniej może katolicy, ale małej wiary, początkowo odnosili się z obojętnością do tych porzuconych starych bogów, ale potem ten stosunek obojętności przybiera charakter nienawiści i walki na śmierć i życie.

Taki bezbożny „duch świata" niedawnych i naszych czasów również wypowiedział się swoją zaciętą walką przeciwko Chrystusowi, wołając: „Nie chcemy, by Ten nad nami panował!" Rozpoczęto najpierw z Nim walkę, usuwając z gmachów państwowych — Krzyż Chrystusowy. Sami przecież byliśmy tego świadkami jak nowy bożek przesadnego demokratyzmu, detronizował Starego Boga z naszych gmachów i sal publicznych, z Jego uprzywilejowanego miejsca i chciał go posadzić na równi ze wszystkimi bożkami w różnowierczym panteonie.

Ten wróg Krzyża Chrystusowego, jak wiemy wszedł pod płaszczem przesadnego demokratyzmu. — Jak można przez pozostawienie Krzyża w salach uczelni i urzędów narazić 3 milionową rzeszę żydowską i pewną liczbę niewierzących na obrazę ich uczuć religijnych, który jest dla nich oprócz narodowego wyrzutu sumienia jeszcze „zgor-

szeniem" czy też „głupstwem"? A nie wzięło się pod uwagę, że te same hasła demokratyzmu nakazują nie obrażać



Otwarcie Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla w auli uniwersytetu poznańskiego dn. 25 czerwca. Przemawia Kardynał Legat Papieski Ks. Prymas Hlond. W pierwszym rzędzie siedzą: Ks. Kard. Verdier z Paryża i przedstawiciel rządu, min. oświaty prof. Świętosławski.

uczuć 30 milionowego narodu w swoim Państwie, będącego u siebie i na swoim, katolickiego Narodu Polskiego, któremu Krzyż od 10 wieków przyświeca przy pracy ze

ścian domu i w podróży i poza domem przy drogach! I to tego Narodu, którego „wiara stała się tradycją narodową, a tradycja narodowa wiarą“. Przemoc w tych walkach o Krzyż Chrystusowy zwyciężała przeważnie. Krzyż znikał ze ścian instytucji państwowych a potem zaczął znikać w domach naszej małostkowej inteligencji katolickiej.

Jego uprzywilejowane miejsce w salonach zajęły „dzieła sztuki“ a niejednokrotnie bezwstyd. I dziś, gdy się wchodzi do salonu katolickiego domu, widzi się w nim często bezwyznaniowość.

Niejednokrotnie słyszy się, że niektóre „katolickie“ domy tak dalece przeprowadziły tego rodzaju „czystkę“ w swoich mieszkaniach, że nie znajdziesz tam krzyża według przysłowia „ani na lekarstwo“.

Zapowiedziana wizyta ks. proboszcza po kolendzie przypomniała dopiero tym „katolikom“ (i to trzeba zaznaczyć: tym delikatniejszego sumienia), że przecież w ich domu krzyża nie ma. Sklepy dewocjonaliów w okresie wizytacji pasterskiej parafii mają wzmożone zapotrzebowanie na krzyże.

Tak ustosunkowała się nasza inteligencja do krzyża, tego wzniosłego znaku wiary i miłości. A jak otwarci jego wrogowie, innowiercy?

I tu liczne fakty stwierdzają, że walka z krzyżem stała się dziś znakiem czasu. Krzyż Chrystusowy dla bezbożników szczególnie w ostatnich latach stał się przedmiotem szczególniejszej nienawiści i niszczenia.

Kary, jakie spotykają tych barbarzyńskich świętokradców dowodzą, że Bóg sam stoi na straży szacunku i czci dla Krzyża, symbolu boskiej miłości Jego Syna i daje się wprost zauważyć, że może żadnego innego świętokradcę Bóg tak nie karze, jak tego, który Krzyż zbeszcześcił.

Duch czasu domaga się od wszystkich katolików zrozumienia znaczenia Krzyża, by oddali mu w swoich domach przynależne mu miejsce i otaczali go największą czcią.

Kościoły nasze mają oprócz Krzyża, jeszcze inną świętość, Najśw. Sakrament, a domy nasze mają być świątynią,

w której krzyż jest największą świętością i najzaszczytniejsze w nim zajmuje miejsce.

Kościół katol. poza Wielkim Piątkiem, w którym z całą miłością i bogactwem ceremonii oddaje cześć Krzyżowi św., na którym zbawienie świata zawisło, posiada jeszcze dwie wspaniałe uroczystości, które należałoby wykorzystać dla wprowadzenia i pomnożenia czci Krzyża św. w życiu codziennym katolików. Są nimi: uroczystość Znalezienia i Podwyższenia Krzyża św., 3 maja i 14 września.

Uroczystości te należycie wykorzystane przez kapłanów i wiernych powinny budzić sumienia katolickie, szerzyć cześć Krzyża św. w domach, szczególnie w domach naszej inteligencji, w której szczególnie — cześć i zrozumienie Krzyża się zatarło.

Czas, aby katolicy nie wstydzili się prawdy i oddali cześć temu pomnikowi, który ustawicznie głosi światu nieskończone zasługi Chrystusa Pana w stosunku do człowieka, do jednostki, rodziny i narodu, przez który przyszło na świat zbawienie i odrodzenie całego świata.

Do tej akcji w każdej parafii wyśmienicie przyczynią się dwie uroczystości kościelne. W tym dniu, jeśli nie ma w domu krzyża, niech będzie „znaleziony“, jeśli jest, ale w skrytości chowany, niech będzie „podwyższony“, umieszczony na miejscu najdogodniejszym, w salonie! Niech to będzie akt naszej wiary i ambicji katolickiej, szczególnie u naszej inteligencji!

Chrystus Król ma panować dziś wszędzie wśród nas... ale jak zaczął swe królowanie z Krzyża, tak przede wszystkim z tego tronu nadal pragnie nami rządzić, ten tron przede wszystkim ma Mu być wystawiony w domach naszych.

Rzucamy hasło i prosimy o podjęcie go! *Ks. K.*

Wrażenia z Międzynar. Kongresu Eucharystycznego w Manili

J. E. X. Biskup dr H. Przeździecki po powrocie z Manili skreślił swoje wrażenia z kongresu wobec przedstawiciela Katolickiej Agencji Prasowej w następujących słowach:

Dni kongresu pozostaną na zawsze niezapomniane. Uczestnicy kongresu byli prawie z całego świata. Wpatrywałem się w ich oblicza, w ich zachowanie się. Ile ja tam widziałem pogody i skupienia! Dziękowałem Bogu, że mogłem widzieć ludzi przeróżnych narodowości, a jednak tak bliskich sobie, tak złączonych z sobą. Ginęła z przed oczu różnica cery, wyglądu twarzy, a widziało się tylko, w najściślejszym znaczeniu tego słowa, brata i siostrę.

Sto tysięcy mężczyzn, innego dnia sto tysięcy niewiast, a nakoniec sześćdziesiąt tysięcy młodzieży rozmodlonej przyjmującej Komunię św. — co za wspaniały obraz, jak bardzo podnoszący ducha! Wspólne modlitwy na placu kongresowym, w świątyniach, adoracja Najśw. Sakramentu jakże nas łączyły! A adorujący Chrystusa Pana biskupi, kapłani, alumni, ci obecni i przyszli pracownicy w owczarni Chrystusowej, jakże się czuli szczęśliwi i złączeni w Kościele Powszechnym, zrodzonym przez mękę Zbawiciela.

Ostatni dzień kongresu, wielka procesja z Najśw. Sakramentem przez Manilę wśród przeszło ośmiuset tysięcy uczestników. Godzina za godziną mija, a zdaje się, że to chwila zaledwie. Słyszy się literalnie bicie serc biorących w niej udział. Serca te są najwspanialszą muzyką, potężnymi dzwonami, najwznioślejszą pieśnią. Dzisiaj jeszcze słyszę te uderzenia serc ludzkich. Dzisiaj jeszcze widzę te rozmodlone i skupione oczy, wpatrzone w Najśw. Sakrament, te karne, pełne czci dla Chrystusa postacie, te nieprzeliczone szeregi, związane z sobą miłością Boga i bliźniego. Widzę unoszącego się nad nimi Chrystusa w Sakramencie Ołtarza i błogosławiącego nam. Cisza niewymowna, wśród której najgłośniej serca do Chrystusa przemawiają. Z Watykanu rozbrzmiewa głos tego, o którego życie drżeliśmy, Wikariusza Chrystusowego na ziemi, Piusa XI, który do nas przemawia i nam błogosławi.

Zrozumiałą jest rzeczą, że przedstawiciele różnych narodów na międzynarodowych kongresach pragną przemawiać w swym języku. Polska tutaj była wzorem. Arcybiskup Sapieha, który w jej imieniu przemawiał, powiedział zaledwie kilka zdań po polsku, rozpoczynając od „Niech będzie pochwalony“, a następnie mówił w języku

wspólnym dla całego Kościoła, po łacinie. Całe jego przemówienie trwało zaledwie 5 minut.

W związku ze sprawą językową należy nadmienić, że



Legat Papieski Ks. Kardynał Hlond udziela błogosławieństwa apostolskiego tłumom przybyłym na Kongres Chrystusa-Króla w Poznaniu.

na okręcie Conte Rosso, na którym płynęliśmy, codziennie po odmówieniu wspólnych części brewiarza o godzi-

nie 6 wieczorem wobec Najśw. Sakramentu był odmawiany różaniec, następnie wygłaszana nauka i udzielane błogosławieństwo. Przemówienia trwały nieraz od 15 do 20 minut. Przeważnie wygłaszane były w języku włoskim. Czasami zapraszano przedstawicieli innych narodowości do wygłaszania przemówienia po różańcu. Proszono też o to i biskupów polskich, lecz odpowiedzieliśmy, że nas Polaków jest na okręcie zaledwie 14; nie chcemy przeto zmuszać setek słuchaczy do słuchania tego, czego nie rozumieją.

Przemawiać do słuchacza w jego języku jest radością i dla słuchacza i dla mówiącego. Taką radość przeżywałem, gdym przemawiał w kościele w Szanghaju do współrodaków, których tam jest przeszło osiemset. Wieczorem na zebraniu przemawiał do nich biskup Kubina. Prosili nas, abyśmy postarali się, iżby w Szanghaju był kapłan Polak. Przyrzekliśmy starać się o to. Brak kapłana Polaka osłabia wśród naszych rodaków w Szanghaju i wiarę i uczucia narodowe.

W czasie podróży do Manili i z powrotem zatrzymywaliśmy się w wielu portach, jak Bombay, Colombo, Singapore, Shanghai, Hong Kong, Sajgon, Pemong i inne. Wyjeżdżaliśmy poza miasta portowe, nieraz bardzo daleko. Poznawaliśmy ludność. Widzieliśmy, obok wielkich bogactw, nadzwyczajną nędzę. Trochę ryżu — oto codzienny posiłek dla milionów. Miliony też mieszkają na łódkach. Rybołówstwo stanowi ich główny środek utrzymania. Podziwialiśmy ogromne przestrzenie pól ryżowych; w niektórych miejscach ryż zbierają trzy razy do roku. Widzieliśmy lasy kauczukowe, lasy palmowe. Widzieliśmy ludzi wesołych, ale też i smutnych, poważnych, zamyślonych. Na drogach, którymi przejeżdżaliśmy, wieśniacze dzieci witały nas oklaskami, okrzykami. Słyszeliśmy, chociażby w Szanghaju, o setkach ludzi, padających co dzień na ulicach z głodu. Odczuwaliśmy, że wulkan niezadowolenia, buntu przeciwko panowaniu obcych drży i bardzo łatwo wybuchnąć może. Biada Europie, jeżeli będzie miała zamknięte na to oczy.

W Sajgonie rozmawiałem na ulicy z inteligentnym

Francuzem, który mi powiedział: nas obcokrajowców jest tutaj dziesięć tysięcy, a tuziemców jest trzysta tysięcy; każdej chwili możemy być zniszczeni, pomordowani.

Spotykaliśmy wszędzie wielkie wysiłki duchowieństwa katolickiego tak świeckiego jak i zakonnego, zakonów męskich i żeńskich: uniwersytety i szkoły przez nich prowadzone, jak również sierocińce, ambulatoria, szpitale. Wielkie zaiste ich wysiłki opieki nad nędzą ludzką. Byliśmy też w obserwatorium Zi-Ka-Wei, założonym przez Jezuitów, z którego codziennie na świat cały idą zawiadomienia o tajfunie, co już bardzo wiele okrętów uchroniło od klęski zatopienia.

Praca na polu misyjnym duchowieństwa, wśród którego są i Polacy, pod względem nawracania pogan nie wydaje wielkich rezultatów. Wiele się na to składa powodów. Czy jednak nie najważniejszy jest ten, o którym Chińczycy mówili na okręcie, a co też słyszeliśmy poza okrętem, mianowicie mówiono: „Chcecie, abyśmy byli chrześcijanami, to znaczy tak niemoralnymi, jak ci, co są u nas z Europy!?“ Rzeczywiście źli chrześcijanie, gorszyciele są największymi wrogami szerzenia wiary. Weźmy przykład z okrętu Conte Rosso, który starał się wszystko jak najlepiej urządzić dla swych pasażerów, za co należy mu się wdzięczność, a jednak i na tym okręcie działy się rzeczy, które gorszyły, na które też patrzyli Chińczycy, Japończycy i inni, jak np. wspólne kąpiele mężczyzn i kobiet w basenie okrętowym w niezbyt przyzwoitych kostiumach. Nieraz też przychodziły na sale niewiasty, tak skandalicznie ubrane, że trzeba było z sali wychodzić. Na przyszłość do podróży należy wybierać okęty, na których by podobnych zgorszeń nie było.

Na zakończenie przytoczę słowa Japończyka katolika. Mówił on: „Jestem katolikiem, a zatem nie powinienem grzeszyć“. Daj Boże, aby każdy katolik tak postępował. Daj też Boże, aby Lo Pa Hong, Chińczyk bardzo zamożny, który całą duszą oddał się przychodzeniu z pomocą nędzy ludzkiej i nawracaniu swych rodaków, nazywany w Szanghaju chińskim świętym Wincentym a Paulo, miał coraz więcej naśladowców i w Chinach i na całym świecie.

Święty Tarzycjusz

pierwszy męczennik Eucharystii († 257)

Ciąg dalszy.

Tarzycjusz, akolita św. Stefana Papieża, był w kwiecie wieku, licząc jakie 20—25 lat, kiedy zginął śmiercią męczeńską. Było to w roku 257, za panowania okrutnego Waleriana. Władca ten początkowo był usposobiony życzliwie dla chrześcian; wkrótce jednak uległ podszeptom przewrotnych doradców: pojawił się edykt, zabraniający wyznawcom Chrystusa odprawienia zbiorowych nabożeństw, nakazujący im udział w obrządkach pogańskich i obkładający aresztem ich cmentarze.

Wywołało to wielki ucisk w Kościele. Prześladowcy starali się przede wszystkim ugodzić w jego głowę, to też najwyżsi dostojnicy kościelni narażeni byli na ściganie i uwięzienie.

Święty Stefan, Papież, w trosce o owieczki Chrystusowe, pracował niezmordowanie, starając się podtrzymywać wiarę wśród wiernych w Rzymie i nawracając coraz liczniej pogan.

Podnieciło to władcę Rzymu, który wydał wówczas edykt, nakazujący ściganie i wydawanie w ich ręce chrześcijan, obiecując w nagrodę donosicielom cały majątek każdego, którego im wydadzą.

Na wieść o tym św. Stefan zwołuje kapłanów i wiernych, znajdujących się w Rzymie i wzywa ich, by przygotowali się modłami do zniesienia godnie tej zagrażającej im burzy.

Wówczas zabrał głos pewien kapłan nazwiskiem Bonus i oświadczył, że wszyscy gotowi są nie tylko ofiarować całe swe majątki, ale i krew własną w imię Jezusa Chrystusa.

Odpowiedź ta sprawiła wielką radość czcigodnemu św. Stefanowi.

Chcąc jednak usunąć się sprzed oczu pogańskich prześladowców, którzy czyhali specjalnie na jego osobę — i pragnąc bezpieczniej sprawować swe rządy jako głowa Kościoła, św. Stefan schronił się do podziemnego cmentarza, czyli do katakomb Kaliksta, w pobliżu Rzymu.

Jak wiadomo, te wąskie a długie korytarze podziemne, w których składano zwłoki chrześcian, służyły często za schronienie dla chrześcian podczas prześladowań w ciągu pierwszych wieków. W niektórych miejscach korytarze przechodziły w obszerniejsze komory podziemne, rodzaj kaplic, w których zbierali się wierni, by uczestniczyć we Mszy świętej.

Z głębi tej ciemnej i głuchej kryjówki Papież w dalszym ciągu kierował nawą Kościoła: podtrzymywał wiernych na duchu, udzielał chrztu św. nawróconym poganom, odprawiał Sakramenty Bierzmowania i Eucharystii. Licząc się jednak z tym, że lada dzień może zostać zdradzony i wtrącony do więzienia, — postanowił zawczasu wyznaczyć zastępców do kierowania nawą Kościoła po jego śmierci. Wybrał do tego trzech kapłanów, siedmiu diakonów i trzynastu duchownych niższych stopni. Wśród tych ostatnich znajdował się przypuszczalnie i akolita Tarzycjusz.

Wkrótce sprawdziły się przewidywania Papieża. Kiedy pewnego dnia odprawiał w podziemnej kaplicy katakomb Kaliksta Mszę św., zjawili się tam niespodziewanie żołdacy Waleriana. Św. Stefan nie odszedł od ołtarza. Z niezmąconym spokojem dokończył Mszy św., po czym zasiadł, jak gdyby zamierzał jeszcze jeden, ostatni raz wygłosić kazanie do otaczających go wiernych.

Wówczas, nie bacząc ani na świętość miejsca, ani na wysoką godność Papieża, — żołdacy rzucili się na niego i odrąbali mu głowę.

Męczeństwo Tarzycjusza.

Przelana krew Pasterza nie nasyciła nienawiści pogan; w dalszym ciągu trwały prześladowania jego owieczek.

Toteż akolici mieli teraz dużo pracy, odwiedzając więźniów i zanosząc im św. Eucharystię.

Pewnego dnia Tarzycjusz wybrał się w drogę, niosąc swój cenny ciężar, który umieścił na piersi i przysłonił swą szeroką togą. Szedł od cmentarza Kaliksta przez Via Appia aż do okolicy bramy Kapeńskiej. Tam zauważyła go grupa żołnierzy cesarskich, stojąca niewątpliwie na czatach. Poznali w nim chrześcijanina, a domyślając się

z jego zachowania, że niesie jakiś święty przedmiot, zastąpili mu drogę i kazali mu pokazać, co tak tajemniczo ukrywa.

I cóż robi Tarzycjusz, sam jeden wobec dziesięciu, dwudziestu czy więcej ludzi?... Czerpiąc nadludzkie siły w Ogniu swej wiary i w miłości dla niesionego świętego skarbu, dzielny akolita odmawia, stawia opór i broni się tak dzielnie, że przez jakiś czas stawia zwycięsko czoło tej bandzie świętokradzców...

Nie mogąc dać sobie rady z tym dzielnym atletą, poganie chwytają za kamienie i kije. W jednej chwili zasypują go gradem ciosów... Widząc, że wszystko już stracone, Tarzycjusz szuka jedynej ucieczki w żarliwej modlitwie:

„Boże mój — szepcze, — moje życie nic nie znaczy, lecz Ty jesteś wszystkiem! Czyliż mam dopuścić do tego, byś został znieważony przez świętokradcze dłonie? Boże, zmiłuj się, oszczędź sobie podobnej zniewagi, a mnie podobnej boleści!“ (Dok. nast.)

Kongres Chrystusa-Króla w Poznaniu

Międzynarodowe Kongresy ku czci Chrystusa Króla to nowość w Kościele katolickim. Było ich dotychczas cztery, poznański był piąty. Tamte były skromne, ostatni urządzony był na szeroką skalę i wspaniale i o zakroju prawdziwie międzynarodowym. Myśl ich zwoływania powstała po ogłoszeniu przez Ojca św. przed dwunastu laty encykliki o Królestwie Chrystusowym i wprowadzeniu święta Chrystusa Króla corocznie w ostatnią niedzielę października.

Kongres poznański zgromadził w dniach 25 do 29 czerwca przedstawicieli duchownych i świeckich z całego prawie świata. Legatem papieskim był J. Em. X. Kard. Prymas Hlond, przedstawicielem rządu polskiego minister oświaty prof. Świętosławski.

Zadaniem kongresu było dokładne omówienie niebezpieczeństwa komunizmu, jego siły w różnych krajach i przeciwataku katolickiego. Takie zadanie nakreślił mu wspaniały list apostolski Ojca św., skierowany do kongresu. Pisze w nim papież (podajemy dłuższe wyjątki):

„Jeżeli bowiem wrogowie Chrystusa i jego panowania niczego nie zaniedbują, by swą nienawiścią zarazić świat cały, czyż nie jest rzeczą konieczną, by w jedno ognisko zestrzelili swe myśli i wysiłki i by się bez względu na swe pochodzenie i na swą przynależność narodową w jedną wspólną armię ku obronie Chrystusa ci skupili, dla których przynależenie do Jego królestwa jest szczęściem i zaszczytem? Szlachetnej inicjatywie zjazdowej przysparza chluby ta okoliczność, że *Kongres poznański postanowił skierować swe prace ku temu celowi, by od ludów odwrócić owo haniebne zło i owo niebezpieczeństwo straszliwe, jakimi są bezbożnicze komunistyczne zasady i knowania.*

Nie ma sprawy, która by w tym stopniu zajmować mogła i powinna umysły ludzkie i która by w równej mierze zdolna była rozpłomienić serca sług Chrystusa Króla, jak to potworne i wstrętne widowisko, rozgrywające się w oczach współczesnego świata. Do zawrotnych rozmiarów urasta pycha tych, którzy wymyślając próżne rzeczy przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego, wynoszą się ponad wszystko, co Boże i święte, usiłując usunąć z kuli ziemskiej samo imię Stwórcy i wspomnienie o Bogu, aby możliwie całkowicie runęło i bez śladów przepadło Królestwo Boże, które Chrystus nabył krwią swoją. Czyż jest rzetelny tego Królestwa obywatel, którego by widok tych bezecności nie wstrząsnął? *Czy jest wśród chrześcijan ktoś, który by się nie porwał do uporczywej obrony najświętszych praw boskiego Zbawiciela, zuchwale bezczeszczonych i deptanych przez napierający a zbity szyk przewrotowców?*"

Niechże zatem dostojny Zjazd poznański — pisze dalej papież — nie cofa się przed żadnym trudem, rozumiejąc, że nie można podejmować nic ważniejszego, jak *służyć wszystkimi siłami wielkiej sprawie, od której w zupełności zależą przyszłe losy świata. Jeżeli kiedykolwiek, to zwłaszcza dzisiaj nie w słowie lecz w mocy jest Królestwo Boże.* Kto prawdziwie Jego przyjście miłuje, nie słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą zgodny będzie z Psalmistą mówiącym: Czas działać, o Panie, rozproszyli zakon twój! *Starajcie się przeto wybadać dobrze siły*

wrogów Chrystusowych i przeniknąć zarówno ich sposoby działania jak ich podstępne plany.

Biorąc pod uwagę to, co katolicy dotychczas zdziałali, ustalcie jasno powody, dla których tak chwalebnym porywom nie zawsze odpowiadają oczekiwane wyniki. *Obmyślcie i wskażcie najskuteczniejsze metody pracy, które żarliwi działacze Akcji Katolickiej będą mogli następnie z powodzeniem stosować w codziennym potykaniu się z bezbożnictwem.*

Przede wszystkim zaś to sobie zawsze uprzytomniajcie i *do tego zmierzajcie* całą gorącością swych tęsknot i ślubowań, mianowicie, że potrzeba, *aby On panował* i to panował w takim zakresie, by łaską swą nie tylko kształtował dusze jednostek, lecz by za pośrednictwem oddanych Sobie apostołów, którzy by zupełnie zgłębili Zakon doskonałej wolności, *przepoił Swoim duchem sprawy publiczne i władał nimi w prawdzie i sprawiedliwości.*

Wyrażając gorące pragnienie, by zarówno Kongres Poznański, jak i Zjazdy, które po nim nastąpią, podejmowały swe prace w duchu, który powyżej wskazaliśmy, nie możemy pominąć milczeniem szczególnej okoliczności, stanowiącej pomyślną zapowiedź na przyszłość. Pierwszy Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla odbędzie się w kraju, który słusznie nazwano i który był rzeczywiście przedmurzem chrześcijaństwa. Na tej ziemi, która od świętych Biskupów Wojciecha, Stanisława i Józefata aż do Męczenników podlaskich za Unię katolicką tak często bywała zraszana krwią męczeńską; na tej ziemi, która była matką tylu świętych czczonych w całym Kościele, jakimi są Jan Kanty, Jacek, Kazimierz, Jadwiga i anielski Stanisław Kostka; na tej ziemi, która w ciągu wieków aż po nasze czasy tylekroć rozgromiła nieprzyjaciół Chrystusa, ufających zuchwale w własnych siłach a mimo najazdów herezyj i schizmy zachowała nieskalaną wiarę katolicką i to wiarę gorącą, jakiej naocznym świadkiem byliśmy tylekrotnie i My, gdy u Was spełnialiśmy misję Nuncjusza Apostolskiego; na tej polskiej ziemi kłaść będziecie podwalimy pod nowe opatrznościowe dzieła ku czci Chrystusa Króla".

C. d. n.



Manifestacja pod pomnikiem Serca Jezusowego w czasie Kongresu Chrystusa-Króla. Przemawia Ks. Prymas Hlond, Kardynał Legat Papieski.

Stygmatyczka polska Helena Pelczar

Walka z szatanem.

Szatan mścił się bardzo na Helence za to, że mu wydzierała dusze.

Pewnego razu cierpiała ona dotkliwie przez jakiś czas za jednego grzesznika i musiała leżeć w łóżku. Po kilku dniach wstała i udała się na piętro. Naraz szatan strącił ją z wielką siłą ze szczytu schodów, po czym tak ją okrutnie zbił, że całe ciało miała okryte sińcami. Ciotka jej

i kuzyn widzieli jej potłuczone ciało. Nie wiele o tym mówiła, ale ze słów, jakie wówczas wyrzekła, można było odgadnąć przyczynę. Gdy bowiem się podniosła, rzekła tak, że krewni słyszeli: „Ucieszyłeś się mną i ty myślisz, że będę narzekała? Ja wszystko ścierpię!“

Innym razem, gdy znowu leżała przez kilka dni w boleściach, w sobotę, między godziną 6 a 8 wieczorem, szatan straszył ją bardzo przez dobijanie się do drzwi, to znowu do okien.

Kiedy indziej stanął przed Helenką w postaci strasznego i wstrętnego murzyna. Złapał ją za rękę, szarpał złośliwie i usiłował zniewolić do grzechu. Broniła się ze wszelkich sił przed tym potworem piekielnym, który odstąpił od niej dopiero wtedy, gdy go uderzyła różańcem.

Pragnienie życia w klasztorze.

Helenka, której serce biło jedynie dla Boskiego Oblubieńca i której świat niczem nie mógł zwabić, pragnęła zawsze samotności. Już od dawna oddała się zupełnie Bogu. Pragnęła jednak jeszcze doskonalej poświęcić się służbie Bożej i dlatego czyniła starania o przyjęcie do klasztoru.

Postanowienie swoje chciała wprowadzić w czyn w roku 1920. Przełożone Sióstr Józefitek zażądały świadectwa lekarskiego, jak od każdej inej kandydatki. Lekarz uznał jednak, że Helenka ma gruźlicę, więc nie nadaje się do życia w klasztorze. Zasmuciła się tym bardzo, ale przyjęła wyrok jako znak woli Bożej. Często jednak mawiała, że orzeczenie lekarskie jest błędne, bo jej cierpienia płucne mają inne źródło. Żyła jeszcze potem sześć lat.

W roku 1923 chorowała bardzo ciężko i wszyscy sądzili, że już umrze. Helenka zapewniła jednak, że umrze dopiero za trzy lata. Stan jej zdrowia rzeczywiście się poprawił i żyła dalej wśród swoich tajemniczych cierpień za grzechy świata.

Ostatnie miesiące na ziemi.

Przed Bożym Narodzeniem 1925 roku Helenka znowu bardziej zachorowała. W wigilię tegoż święta, Helenka siedząc w towarzystwie ciotki i kuzyna, usłyszała naraz niebiańską muzykę i śpiewanie. Ukazało się jej także Dzieciątko Jezus w niebiańskiej jasności, wyciągając ku niej

ręce, jakby ją wołało do nieba. W samo święto miała na tyle sił, że udała się do kościoła. Gdy wróciła, rzekła: „Ostatni raz byłam w kościele na Boże Narodzenie“. Jeszcze przez kilka dni chodziła do kościoła. Potem nie mogła już chodzić. Cierpienia jej były bardzo ciężkie, tak że nawet leżeć nie była w stanie. Siedziała tylko w łóżku, oparta o ścianę, albo na krześle. Tak spędzała dnie i noce, nie mogąc zasnąć ani na chwilę. Bóg chciał widocznie w ten sposób jeszcze bardziej udoskonalić wybraną duszę.

Lekarz przychodził do niej i dawał jej lekarstwa i środki na spanie. Nic to jednak nie pomagało, owszem cierpienia rosły. Jedynie moc Boża utrzymywała ją przy życiu. Mimo wielkich cierpień ani na chwilę nie traciła przytomności.

Na dwa lub trzy miesiące przed śmiercią miała Helenka ostatnie ważniejsze i bardzo znamienne widzenie Pana Jezusa i Aniołów.

Znalazła się na polu dojrzałej, pięknej pszenicy. Kłosy były już pełne i czekały na żniwiarzy. Dwóch czy trzech Aniołów ścinało zboże, a opodal nich stał gospodarz z zakręconą laską pasterską w ręce. Helenka poznała w nim Pana Jezusa. Przypatrując się żeńcom niebieskim, rzekła: „O jakżebym i ja chciała żąć!“ (Umiała ona wykonywać taką pracę jeszcze z czasów, gdy była w Polsce). Zainteresowała ją rozmowa Pana Jezusa z Aniołami. Mówili o niej. Zrozumiała, że wkrótce już umrze i że te kłosy, ścinane ręką Aniołów, to zasługi jej dojrzałego życia i cierpień. Helenka zapłakała z radości, iż już wnet połączy się ze swym niebiańskim Oblubieńcem.

Prawdopodobnie na podstawie tego widzenia twierdziła Helenka, że już za trzy miesiące umrze.

„Nawróć nas ku Sobie Panie, i daj nam godnie pełnić wolę Twoją!“

(Ciąg dalszy).

Gdym się tak biedził nad rozwiązaniem owych zagadnień, zdarzyło się raz, że jakiś zbłąkany promień światła z nieba oświecił mój umysł. Przypomniałem sobie niechcący, jak w czasie przygotowania do konfirmacji pastor

wykładał nam o zmierzchu Starego Testamentu i powstaniu Nowego. Jak to św. Piotr był podniesiony do godności zarządcy i rzecznika nowoutworzonej społeczności chrześcijan, jak od niego wzięło początek papiestwo, jak Kościół Chrystusowy był wyłącznie katolickim, dopokąd nie zjawił się Luter i nie spowodował reformacji. Odtąd chrystianizm uwolnił się od rzekomego jarzma rzymskiego, odtąd też my, protestanci, nie mamy obowiązku spowiadania się, nie znamy żadnych odpustów, ani rozgrzeszenia z win — chrzest obmywa dusze nasze i czyni je czystymi, zaś grzechy po chrzcie popełnione są nam już z góry odpuszczone przez zasługi męki i śmierci Chrystusowej. Wszystkie te wywody były w jawnej sprzeczności z tym, czegom się nauczył od katolików, z którymi obcowałem.

Spowiedź i jej boskie ustanowienie.

Protestanci twierdzą, że spowiedź nie jest sakramentem, nie sprowadza odpuszczenia grzechów i nie daje człowiekowi łaski poświęcającej, mówią też, że spowiedź nie jest z prawa bożego lecz kościelnego, aby zaś tę swoją naukę oprzeć na jakiejś powadze, powołują się na Ojców Kościoła z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Nauka Kościoła katolickiego o pokucie, a więc jedynie prawdziwa i niesfałszowana nauka, brzmi w ten sposób. Ojcowie Kościoła mówią o różnych rodzajach spowiedzi: wspominają o spowiedzi, czynionej Bogu samemu, wskazują na spowiedź ogólną i publiczną, którą wierni powinni uczynić przed Bogiem, mówią nieraz o spowiedzi przed ludźmi świeckimi, — nauczają jednak o spowiedzi przed Bogiem i kapłanem, jako jedynym sposobie czynienia skutecznej pokuty, celem dostąpienia odpuszczenia grzechów, i tę ostatnią spowiedź uważają za spowiedź sakramentalną.

Kościół katolicki mówiąc o spowiedzi sakramentalnej, że powinna być szczegółowa, że musi być czyniona przed Bogiem i przed kapłanem, że daje nam odpuszczenie grzechów, powołuje się na te słowa Zbawiciela: „Weźmijcie Ducha Św., którym odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane“ (Jan XX, 22—23) i „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwią-

zane i w niebie". (Mat. XVIII, 18). Z tych słów wynika, że władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów Chrystus Pan nie wszystkim dał, a tylko apostołom i ich następcom, dlatego nie wystarczy spowiedź tylko przed Bogiem lub przed ludźmi świeckimi, ale potrzeba, o ile to możliwe, aby się odbyła i przed kapłanem. Dalej aby kapłan wiedział, które grzechy ma zatrzymać, a z których rozgrzeszyć, musi te grzechy poznać, dlatego to wyznanie grzechów przed kapłanem jest konieczne. Wyznanie może być publiczne i sekretne. Ponieważ wyznanie publiczne jest niezmiernie przykre i może wywołać nadużycia, Kościół ogranicza się do wyznania sekretnego. Aby spowiedź była ważna, potrzeba zachować pięć warunków dobrej spowiedzi. (Dok. nast.)

Różne wiadomości

W Lublinie odbył się w dniu 3 lipca Kongres Eucharystyczny Młodzieży. Szersze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Dzień Eucharystyczny w Gostyninie zaczął się Mszą św., którą odprawił ks. kan. Apol. Kaczyński, dziekan gostyński. Do Komunii św. przystąpiło około 400 dzieci. O godz. 11-ej została odprawiona suma dla ogółu parafian. Po południu poszczególne organizacje, zmieniając się co godzinę, odbywały adorację Najśw. Sakramentu. O godz. 7-ej odbyła się adoracja ogólna po czym wyruszyła na miasto procesja eucharystyczna. Na rogu ulic Floriańskiej i Smolary, przy specjalnie ustawionym ołtarzu odśpiewano suplikacje. Kazanie do tysiącznych rzesz wygłosił ks. St. Tenderenda. Aktu poświęcenia parafii Najśw. Serca Jezusa dopełnił ks. prał. St. Figielski.

Mariański Kongres w Wilnie z okazji 10-lecia koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i 550-lecia zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie odbył się uroczyście w pierwszych dniach lipca. Niektóre szczegóły podamy w następnych numerach.

Walny Zjazd Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Częstochowie domagał się między innymi, aby nauczanie wszystkich przedmiotów w szkole przeniknięte było nauką Kościoła katolickiego, jego tradycją i moralnością. W wychowaniu należy w jak najszerszym zakresie wyzyskiwać uczucia re-

ligijne celem wyrobienia silnych charakterów. Zjazd uważa za wielki błąd obecnych programów, że nie uwzględniają wychowania narodowego. Zwrócił też uwagę, że niektóre podręczniki nie wyrażają w niczem światopoglądu katolickiego, ale owszem przesiąknięte są zasadami międzynarodowego socjalizmu i nawet życzliwością dla komunistycznej Rosji. Zjazd żąda zmian w tym kierunku, jak również kształcenia dzieci chrześcijańskich oddzielnie od żydowskich.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Odporyszowie w diec. tarnowskiej odbyła się 15 sierpnia.

W liście do Związków Katolickiej Młodzieży w Polsce wyraża Ojciec św. życzenie, aby wszyscy należący do Akcji Katolickiej zwrócili szczególną uwagę i wysiłki ku chrześcijańskiemu rozwiązaniu sprawy społecznej w duchu miłości i sprawiedliwości.

Zmarł dnia 7 lipca J. E. X. Biskup sufragan lubelski Adolf Jełowicki.

Polacy w Niemczech skarżą się stale, że coraz mniej mają nabożeństw w języku polskim. Ostatnio zniesiono nabożeństwa polskie w Zakrzewie.

Trędowaci z Madagaskaru, gdzie żył i umarł jako „ofiara miłości bliźniego" ks. Beyzym T. J., zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego naszego świątobliwego rodaka, którego pamięć jest na Madagaskarze wciąż bardzo żywa.

Kapłan polski zamordowany przez policję w Rosji. — W dniu 3 maja br. został aresztowany w Mińsku proboszcz parafii katolickiej, ksiądz Borowicz. W lipcu ks. Borowicz zmarł w więzieniu mińskim na skutek ran odniesionych podczas tortur zastosowanych przy wymuszaniu zeznań.

Kongres eucharystyczny w Dubrowniku w Jugosławii uroczyście zakończony został w ostatnią niedzielę lipca wspaniałą procesją. Chociaż kongres ten miał charakter lokalny, wzięli w nim udział przedstawiciele całego episkopatu jugosłowiańskiego z prymasem Serbii arcybiskupem Baru ks. Dobreczićem na czele.

Lisieux. Dziesiątki tysięcy pielgrzymów przepełniało przez kilka dni Lisieux, gdzie odbył się francuski narodowy kongres eucharystyczny, uwieńczony konsekracją nowej wspaniałej bazyliki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Liczne bramy triumfalne ozdabiały miasto, na domach powiewały flagi narodowe i papieskie, sarkofag ze śmiertelnymi szczątkami św. Teresy tonął cały w białych różach.

Uroczysta inauguracja Kongresu eucharystycznego nastąpiła we środę 7 lipca w krypcie nowej bazyliki, rozpoczęta wobec licznie zgromadzonych dostojników kościelnych i 400.000 wiernych przemówieniem biskupa Picard.

Podczas nabożeństwa zamykającego tę uroczystość, zakończoną błogosławieństwem eucharystycznym, Najświętszy Sakrament wystawiono w nowej wspaniałej monstrancji, będącej darem czcicieli św. Teresy i mającej służyć przy adoracjach Najśw. Sakramentu w czasie nabożeństw poświęconych czci tej Świętej.

Nawrócenie. W lipcu została przyjęta na łono Kościoła katolickiego żona sekretarza legacyjnego przy poselstwie japońskim w Londynie, p. Terasaki, wraz z dwojgiem dzieci. Ojciec św. przesłał p. Terasaki telegraficznie swe apostolskie błogosławieństwo. Jak wiadomo żona posła japońskiego w Londynie jest już katoliczką. Nadto trzy panie z poselstwa japońskiego przygotowują się do przyjęcia Chrztu św.

Z piśmiennictwa

Służba Boża. Podręcznik do nauki religii rzymsko-kat. dla IV klasy szkół powszechnych ułożył ks. dr Zygmunt Bielawski. Cena 1.20 zł. Nakład Tow. Biblioteka Religijna, Lwów.

Nowe podręczniki szkolne odznaczają się tym, że przedstawiają naukę wiary i obyczajów nie w formie pytań i odpowiedzi, ale w postaci małych rozprawek, urozmaiconych przykładami z Biblii i z życia świętych i pobożnych osób. Ma to tę dobrą stronę, że każda prawda może być szerzej omówiona i że podręcznik nabiera więcej życia, staje się bardziej pociągający.

Podobnie ułożony jest podręcznik X. Bielawskiego. Ma on tę zaletę, jak zresztą wszystkie podręczniki szkolne tego autora, że prawdy wiary, zawarte w Składzie Apostolskim, i nauka o cnotach nadziei, miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej i o łasce wyłożone są w sposób jasny, gruntowny, dostosowany do wymagań nowoczesnej pedagogiki. Wyprowadza autor swoje nauki z licznych, bardzo starannie dobranych przykładów. Te zalety skłoniły Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ., że zatwierdziło podręcznik do użytku szkolnego.

Z książki ks. Bielawskiego korzystać winni także ci wszyscy, którzy chcieliby pogłębić swoją znajomość katechizmu i zasad życia z wiary. Znajdą w niej obfity i doskonały pokarm duchowy. *St. Wieroński.*

X. Dr Zygmunt Bielawski: **W Jezusowej szkole.** Podręcznik do nauki religii rzym.-kat. w II klasie szkół powszechnych. Wydanie II. Cena 90 groszy. Nakład Tow. Biblioteka Religijna, Lwów.

Program nauki religii w II klasie szkół powszechnych, ustalony przez XX. Biskupów wspólnie z Ministerstwem Oświaty, nie przepisuje używania podręcznika w tej klasie. Mimo tego jednak książka powyższa ułatwi bardzo katechetom i dzieciom naukę szkolną, pomoże też rodzicom w wyjaśnianiu dzieciom tego, czego się uczyły w szkole.

Program urzędowy przewiduje przygotowanie dzieci w II klasie do I spowiedzi i Komunii św. Odpowiednio do tego dobrane są w książce opowiadania biblijne i ułożona nauka o spowiedzi, Komunii św. i Mszy św. Autor chciał w szczególniejszy sposób związać dziecko z Panem Jezusem, obudzić jego wiarę w ustawiczną obecność Zbawiciela na ołtarzach, nauczyć je brania udziału we Mszy św. Sądzimy, że ten cel książka osiągnie, ponieważ autor przedstawił wszystko z wielką znajomością i duszy dziecka i przedmiotu. Gdyby udało się wpoić w dziecko całość tej małej książeczki i gdyby przejęło się ono podanymi w niej naukami, moglibyśmy być spokojni o dalszy jego duchowy rozwój.

Nieraz mają rodzice duży kłopot, jak przygotować dziecko do I spowiedzi i Komunii św. Książeczka „W Jezusowej szkole“ ułatwi im to wszystko i pomoże spełnić ten ważny rodzicielski obowiązek. *St. Wieroński.*

KOMUNIKAT.

Niniejszem prosimy o łaskawe umieszczenie w tamtejszem piśmie niniejszego artykułu, jako prośby mieszkańców wsi Rakowic pod Krakowem do społeczeństwa katolickiego.

W dniu 7 marca 1937 r. zebrani obywatele Rakowic, Olszy, Wieczystej, Osiedla Urzędniczago, wybrali komitet Budowy Kościoła Parafialnego pod wezwaniem „Matki Boskiej Częstochwskiej“.

Budowa Kościoła stała się palącą koniecznością ze względów religijnych, moralnych i społecznych.

Komitet budowy, chcąc zebrać odpowiednią kwotę na wybudowanie świątyni Pańskiej, zwraca się do wszystkich wiernych o przyjście z pomocą pieniężną na tak zbożny cel.

Zebrane kwoty prosimy przekazać na konto P. K. O. Nr. 407 075 na rachunek Komitetu Budowy Kościoła Parafialnego w Rakowicach.

Nazwiska P. T. Stowarzyszeń i tp. które prześlą kwotę w sumie 25 i 50 zł. umieszczone będą w złotej księdze Dobrodziejów Kościoła. Dar ponad sto zł. ponadto będzie zaznaczony w cegiełce na wewnętrznych murach kościoła.

Za wszystkich ofiarodawców po wieczne czasy w dniu pierwszej soboty każdego miesiąca odprawiane będą Msze św.

Komitet Budowy Kościoła:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna“. — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, Zygmuntowska 4.

Bezpłatny dodatek do Głosu Eucharystycznego.

Godzina Adoracji po pięć minut.

Pierwszy kwadrans.

Pięć minut. — Staw się w obecności Jezusa; On jest Bogiem dobrym i wszechmocnym; zostając na ołtarzu, żąda On od ciebie uwielbienia, uszanowania, miłości; czyż to nie słuszna? O mój Panie Jezu, Synu Boga i Maryi Dziewicy, Ty tu jesteś; wierzę i czuję w duszy, że tu jesteś; choćbym jednak nic nie czuł, choćbyś się ukrył przed moją duszą, jak się ukrywasz przed moimi oczyma, wierzyłbym zawsze... zawsze, boś Ty powiedział, że tu jesteś, a Ty omylić nie możesz, o mój Boże!... Uwielbiam Cię i upadam przed Tobą w najgłębszym pokłonie.

Odmów w duchu uwielbienia Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo.

Pięć minut. — Pomyśl o szczęściu twoim, że możesz zbliżyć się do Jezusa Chrystusa!... W tej chwili wielu pobożnych a chorych wzdycha do Niego... nie mogą tu przybyć; — wiele matek chrześcijańskich pragnie pomówić z Jezusem o swych dzieciach, o swej rodzinie, a nie mogą wyjść z domu.

Dziękuj Panu Jezusowi, że Ci przyjść do Siebie pozwolił i w duchu dziękczynienia odmów Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo.

Pięć minut. — Pomyśl o hojności Jezusa, który ci dziś otwiera skarby swojego Serca... Jesteś ubogim, przyjdź a wzbogacisz się... Jesteś chorym, przyjdź a uzdrowionym zostaniesz... Dusza twoja smutna i niespokojna, przyjdź, a uspokojonym zostaniesz... Zgrzeszyłeś i lękasz się kary, przyjdź a otrzymasz przebaczenie. Zbliż się z miłością: O jakże jestem szczęśliwy, o mój Boże, jak jestem szczęśliwy, że mogę godzinę pozostać przy Tobie, a Ty mię pobłogosławisz i wiarę wrócisz... Otwieram przed Tobą moje serce, o Jezu! Wlej w nie łaski swoje, a Ty, Maryjo, wspomóż mię, nie dopuść, bym zmarnował którą z łask mojego Pana. — Odmów Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo dla uproszenia ufności i gorliwości.

Drugi kwadrans.

Pięć minut. — Rozmawiaj z Jezusem w Eucharystii. On ci pokazuje krzyż swój, On mówi ci o swoich cierpieniach. Zapytaj: Za kogo cierpisz, Jezu mój? — Za ciebie, dziecko moje. Tyś zgrzeszył, grzechy twoje zasłużyły na karę, a tę karę ja za ciebie wycierpiałem. Jeżeli jesteś szczęśliwy, jeżeli nie jesteś opuszczony, Mnie to zawdzięczasz.

Co cierpisz, o Jezu? — Cierpię opuszczenie

ze strony dusz, które Mnie unikają i ze Mną się nudzą... inne znów dusze znieważają Mnie lub Mnie się wstydzą... bluźnią Mi i łączą się z Moimi nieprzyjaciółmi. O dziecko Moje, wynagradzaj mi za nie.

Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo w duchu połączenia z Jezusem.

Pięć minut. — Sposobem wynagrodzenia Panu Jezusowi jest nawrócenie się i uświęcenie. Powiedz Bogu, że tego pragniesz, że nawrócenie się twoje będzie prędkie i szczere.

O tak, Panie Jezu, od tej chwili pragnę, aby serce moje Twoim się stało; wszystkie opóźnienia moje, wszystkie zwłoki, przyczyniły się tylko do tego, że złe głębiej zakorzeniło się w duszy, weszło w przyzwyczajenie i że Cię zraniłem moją oziębłością. Teraz już, o Boże, chcę Cię słuchać: nie chcę należeć do tych dusz, które Cię opuszczają i znieważają!... Boże mój, natchnij mię, co mam czynić.

W tej intencji odmów: Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo.

Pięć minut. — Powiedz Panu Jezusowi o postanowieniach, które chcesz uczynić, aby rzeczywiście spełnić swą powinność, to jest, aby zostać świętym i przyrzeknij, że będziesz unikał okazji do złego, że uważać będziesz na porusze-

nia twego serca, że modlitwa twoja będzie więcej skupiona, przystępowanie do Sakramentów świętych gorliwsze, poświęcenie się stalsze.

Odmów Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo dla wyproszenia sobie opieki Maryi i siły do spełnienia postanowień.

Trzeci kwadrans.

Pięć minut. — Słuchaj, co mówi Jezus: Dziecię moje, jeżeli chcesz Mię pocieszyć, chcesz się nawrócić i uświęcić, przyjmuj od dzisiaj wszystkie cierpienia, które ci zsyłać będę, na wynagrodzenie Mi za zniewagi. Jeżeli dziś spotka cię przykrość, cierpienie, upokorzenie, nie uskarżaj się, nie narzekaj. Powtarzaj wraz ze Mną: Ojcze, jeżeli być może, oddal ode mnie ten kielich; ale dodaj zawsze: nie moja wszakże ale Twoja niech się dzieje wola. Potem uwielbiaj, błogosław, kochaj wszystko, co spuszczam na ciebie.

Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo w duchu wynagrodzenia.

Pięć minut. — Słuchaj, co mówi Jezus: W celu zadośćuczynienia za twoje błędy i winy, tudzież dla wynagrodzenia za zniewagi, których ludzie się względem Mnie dopuszczają, przejmij się żywą wiarą i głębokim uszanowaniem dla mego stanu ofiary w świętej Eucharystii... Spoj-

rzyj wokoło siebie: wszystko mówi ci o uszanowaniu i skupieniu. Lampa wieczna przypomina ci, że tu jestem i że cię widzę. Świątynia otoczona milczeniem, mówi ci o Mojej świętości i moim połączeniu z Bogiem. Tabernakulum głosi ci miłość Moją dla życia ukrytego i nieznanego. Czystość naczyń świętych, przypomina ci czystość, której żądam od ciebie.

Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo dla uproszenia sobie ducha wiary.

Pięć minut. — Słuchaj, co jeszcze mówi Jezus: Ponieważ chcesz naprawić twoje błędy i wynagradzać za zniewagi, które ponoszę, staraj się zdobywać mi dusze. Ach dusze, dusze ukochane, które mi bluźnią w tej chwili, umierają i wpadają do piekła... Synu mój, synu mój, ty możesz je jeszcze zatrzymać na ziemi, ty im możesz wyprosić jeszcze jedną łaskę więcej i możesz je nawrócić. Módl się, cierp, wynagradzaj; proś mnie o przebaczenie dla nich.

Zmów Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo za konających.

Czwarty kwadrans.

Pięć minut. — O mój Boże, pragnę spełnić wszystko, czegokolwiek zażądasz ode mnie, pozwól mi więc u stóp Twoich przyrzeknąć Ci

wierność i miłość. Już dawno wyrzekłem się szatana i świata. Boże mój, powtarzam przed Tobą słowa przy Chrzcie świętym wymówione: Wyrzekam się szatana i wszystkiej pychy jego i wszystkich spraw jego i na zawsze do Chrystusa należeć pragnę.

Powtórz kilkakrotnie to oświadczenie i odmów: Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo, aby Maryja wzmocniła twoje dobre postanowienia.

Pięć minut. — O Boże mój, aby wytrwać w postanowieniach moich, proszę Cię o dwie łaski: pierwszą z nich jest wielkie nabożeństwo do Przen. Eucharystii. Abym ją kochał, jak ją kochała św. Teresa, która, aby komunikować, nie zważała na burze, gromy, narażała się na ciężką chorobę, a tym, którzy ją upominali, by miała większe staranie o swoje zdrowie, odpowiadała: „Dozwólcie mi komunikować! Bez Jezusa żyć nie mogę!“ — Niech Eucharystię kocham, jak Ją kochał święty Franciszek Borgiasz, który tak się czuł rozpłomienionym wobec Przen. Sakramentu, że po tętnie własnego serca rozpoznawał, w którym ołtarzu znajduje się Eucharystia.

Niech Ją kocham, jak Ją kochało tyle dusz, które w Niej jedynie znajdywały swą rozkosz i siłę.

1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo, dla upro-

szenia sobie nabożeństwa do Przen. Sakramentu.

Pięć minut. — Drugą łaską, o którą proszę, jest nabożeństwo do Przen. Dziewicy. Maryja i Eucharystia są zawsze razem; nie można służyć Maryi, nie pragnąc częstej Komunii.

O Jezu, spraw, abym tak ukochał Twą Matkę, jak Ty Ją ukochałeś.

O Jezu, spraw, abym starał się tak być usłużnym Maryi, jak Ty Jej służyłeś.

O Jezu, naucz mię tak być posłusznym słowom, rozkazom, natchnieniom Twej Matki, jak Ty Sam Jej byłeś posłuszny!

Ona jest Twoją Matką, ale również i moją. O Jezu, nim odejdę od Ciebie, powiedz Maryi to, co Jej powiedziałeś na Kalwarii: „To dziecko, u stóp moich klęczące, to syn Mój".

Odmów Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo na podziękowanie Maryi, że chce być Matką twoją.

Poleć Panu Jezusowi Kościół święty, Ojca świętego, rodziców swoich; poproś Go o błogosławieństwo i odejdź w milczeniu.

Trzy stoły.

Dla nas, ziemskich stworzeń, czas, który przeżywamy, dzieli się z konieczności na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość: na przeszłość, która należy do historii, na przyszłość obejmują-

cą rzeczy możliwe, i na przelotną chwilę teraźniejszości, która jedynie jest w naszym posiadaniu. U Boga jest inaczej: Nie ma przeszłości, ani przyszłości, wszystko jest teraźniejszością.

Dar proroctwa nie jest niczem innym, jak możnością udzieloną przejściowo człowiekowi, że może przeniknąć niektóre tajemnice przyszłości i wieczności. Dzięki tej zdolności król-prorok Dawid mógł wypowiedzieć tę wyrocznię: „Panie, przygotowałeś przed oczyma mymi stół obficie zastawiony“ (Ps. 22, 5). Jakiż jest ten stół, o którym nam mówi Dawid? Jest to najpierw stół rodziny i przyjaciół; jest to szczególniej stół eucharystyczny, który opiewał dziesięć wieków przed jego ustanowieniem; jest to wreszcie stół uczty wiekuistej.

Pierwszy z tych stołów należy do porządku naturalnego, drugi do porządku łaski, trzeci do porządku chwały. Wszystkie trzy wyrażają w rozmaitych stopniach Przen. Eucharystię: pierwszy ją przedobraża, drugi ją urzeczywistnia, trzeci ją przeobraża.

I. Stół rodziny i przyjaciół.

Każdy posiłek utrzymuje życie w nas; w miarę gdy się pokrzepiamy pokarmem, doświadczamy zadowolenia. Wspólna wieczerza więcej jeszcze zadawalnia, zwłaszcza nasze serce. Wyma-

gania życia często trzymają nas w oddaleniu jednych od drugich, podczas prawie całego dnia, przynajmniej w godzinie wieczerzy spotykamy się, rozmawiamy, zacieśniamy węzły pokrewieństwa.

Gdy chcemy komuś okazać przyjaźń, zapraszamy go, by podzielił nasz posiłek. Tak było zawsze wśród ludzi. W Biblii liczne mamy tego przykłady. W Ewangelii widzimy P. Jezusa zasiadającego przy stole Żydów, czy to faryzeuszów czy celników; to bywał zapraszany jak przez Szymona trędowatego lub Mateusza celnika, to sam się zapraszał jak do Zacheusza i do mieszkańca Jerozolimy, w którego domu ostatnią wieczerzę spożył.

Wspólne zasiadanie do stołu jest środkiem nawiązania na nowo zerwanych stosunków, rozproszenia nieporozumień, zakończenia sporów majątkowych. U wszystkich ludów zasiadanie wspólne do stołu jest rękojmią przymierza i przyjaźni. Wystąpienie zbrojne przeciwko gościowi było zawsze uważane za zdradę. Ofiara podobnego postępowania, król Dawid, boleśnie temu się dziwi: „Gdyby mój nieprzyjaciel mnie przeklinał — mówi — tobym zniósł; lecz człowiek, któremum ufał, który jadał chleb mój, nie mogę tego pojąć“ (Ps. XI). A zatem stół rodzinny wyobrażą

ucztę eucharystyczną i jej skuteczność dla urzeczywistnienia, utrzymania i zatwierdzenia związku najściślejszego czy to z Bogiem, czy z naszymi braćmi.

II. Stół eucharystyczny.

Ten sakrament zawierający ciało, krew, duszę i boskość Syna Boga i Maryi jest przede wszystkim przeznaczony do zasilania życia Bożego w nas, jest wieczerza we właściwym znaczeniu tego słowa i jako taką P. Jezus go obiecał i ustanowił. Nazajutrz po dniu, w którym zdziałał ten wspaniały cud rozmnożenia kilku chlebów, by nimi nakarmić 5.000 osób i resztkami napełnić 12 koszów, ujrzał tę samą rzeszę, powracającą do Niego w niewysłowionym entuzjazmie: „Szukacie mnie — powiedział im — dla chleba, którym was nakarmiłem wczoraj, a który utrzymuje tylko doczesne życie; pracujcie raczej, by mieć chleb, który wam obiecuję i który wam da żywot wieczny. Ten chleb, to ciało moje, które wam dam do jedzenia“.

Słysząc te słowa, Żydzi swarzyli się między sobą, w jaki sposób Jezus mógłby dać im swoje ciało na pokarm. A Zbawiciel jeszcze podkreślał: „Zaprawdę, powiadam wam, jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ (Jan 6, 54).

W wigilię swej śmierci, obchodząc ostatnią Paschę ze swymi apostołami, Jezus odsłonił im zagadkę ukrytą pod tymi tajemniczymi słowami i wskazał, jak Jego mądrość i wszechmoc na usługach Jego miłości umiała je zrealizować. Wśród wynurzeń Swego serca, wziął chleb do rąk, błogosławił go mówiąc te słowa sakramentalne: „To jest ciało Moje, które będzie za was wydane, bierzcie i pożywajcie". Biorąc następnie kielich z winem rzekł: „To jest krew Moja, która będzie wylana na odpuszczenie grzechów, pijcie ją wszyscy! To czyńcie na pamiątkę Moją", to jest aż do skończenia wieków uczta eucharystyczna Mojego ciała i Mojej krwi, ukrytych pod postaciami chleba i wina, będzie dostępna dla wszystkich.

Jest to prawdziwie stół i wieczerza rodzinna dla wszystkich dzieci Kościoła.

Wielka to radość dla dziecka, gdy zasiada po raz pierwszy do stołu rodzinnego; w niektórych krajach np. w Anglii, ten dzień jest uważany jako koniec pierwszych lat dziecięctwa, jako święto. O ile jest to prawdziwsze, gdy chodzi o pierwszą Komunię! Wtedy bowiem dziecko dostępuje zaszczytu i radości zasiadania do stołu wielkiej rodziny chrześcijańskiej, gdzie już odtąd będzie miało miejsce, przyjmuje swego Boga, który ra-

czy być jego pokarmem. Miłość matki okazuje się w gotowością, z jaką karmi dziecko swym mlekiem. Miłość, którą Bóg nam okazuje w Przen. Eucharystii, bez porównania dalej sięga, z powodu niezmiernej odległości dzielącej majestat Stworzyciela od nicości biednego, maleńkiego stworzenia i unicestwienia, na które się skazuje, stając się naszym pokarmem.

Pierwsza Komunia zostawia niezatarte wspomnienia, których następne Komunie nie zdołają zatrzeć; ożywiają je owszem, odnawiając i rozwijając skutki tego boskiego pokarmu.

Jak zaznaczyliśmy, pojednanie między ludźmi wspólną wieczerzą się zatwierdza; tak samo Komunia św. stwierdza powrót człowieka do Boga. Gdy syn marnotrawny powrócił do ojca, ten w radości swojej chciał ten powrót obchodzić ucztą. Podobnie, gdy grzesznik powracając z drogi błędu, wyznał przed kapłanem swe winy i swój żal wyraził, otrzymuje przebaczenie i równocześnie zaproszony jest do stołu Pańskiego, gdzie Bóg, zapominając o przeszłości, pragnie zacieśnić węzły przyjaźni, które chce utrwalić na zawsze. Istotnie, podczas gdy kapłan Przen. Hostię do ust nam podaje, Kościół każe mu te słowa do nas zwracać: „Niech ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa strzeże duszy twojej do żywota

wiecznego!“ Zresztą czy nasz Zbawiciel tego nie oświadczył: „Kto pożywa ciała Mego i pije Moją krew, ma żywot wieczny i Ja go wskrzeszę w ostatni dzień“.

By jeszcze więcej zapewnić tę trwałość miłości, nasz Bóg życzy sobie, byśmy zbliżali się często do stołu Pańskiego, bo, powtórzmy to jeszcze, Komunia św. chroni nas od grzechów ciężkich i pomaga nam do pozbycia się win lekkich; ten boski pokarm jest przeto dla dusz naszych rękojmią życia i zdrowia. Jest zarazem zakładem najściślejszej łączności ze wszystkimi chrześcijanami, rozproszonymi po świecie. Komunikując, podzielamy wszyscy ten sam pokarm. Ten sam P. Jezus daje nam równocześnie swe ręce do pocałowania, swe ciało i krew do pożywania, abyśmy byli jedno z Nim na zawsze.

Czy to nie jest wstęp do uczty niebieskiej?

III. Stół rajski.

W Ewangelii Chrystus Pan mówi nam zwykle o niebie jako o uczcie najrozkoszniejszej: „To godzina wieczerzy“ (Łuk. 14, 16). Po pracach życiowych to zagajenie spoczynku ostatecznego: „Są to gody małżeńskie, ale gody królewskie“ (Mat. 22, 2). „Błogosławieni — woła P. Jezus — oni słudzy, których przyszedłszy, znajdę czuwających, każę im siąść a przechadzając

się będę im służył“ (Łuk. 12, 37). W wigilię śmierci, w pożegnalnej wieczerzy, trzymając po raz ostatni kielich w swych rękach, powiedział apostołom: „Nie będę pił odtąd z tego owocu winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami w Królestwie Ojca mego“ (Mat. 26, 29).

Dlaczego obraz nieba łączy się z obrazem wieczerzy? Czyż zmysł smaku miałby najgłówniejszą rolę w rajskich radościach? Na pewno nie! Szczęście rodzinnej wieczerzy stanowi miłość, która tam panuje. Otóż niebo to Ojciec niebieski przyjmujący swe ziemskie dzieci, ukazując i oddając się im, swymi pieszczotami ich obsypując, zanurzając ich, że tak rzec można, w głębiach swej miłości.

W przyjacielskiej wieczerzy cieszy radość znalezienia się razem, raczenia się tymi samymi potrawami, wymieniania swobodnego myśli i uczuć. Otóż Zbawiciel nam to oświadczył, że w niebie chce obchodzić się z nami jak z przyjaciółmi: „Chcę, abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie, które mi odkazał Ojciec mój“ (Łuk. 22, 29, 30). Wtedy przekonamy się, jak całkowicie przebaczył nasze winy, z jaką dobrocią o nich zapomniał; wtedy zjednoczenie serc nie będzie miało granic.

Przy stole rajskim, jak przy stole euchary-

stycznym, będziemy komunikować, to jest uzyskamy zjednoczenie najściślejsze, jakie tylko można pojąć, z naszym Bogiem. Lecz jakaż różnica między tymi dwoma komuniami! Tu na ziemi jedynie wiara to zjednoczenie nam objawia, daje podstawę naszej nadziei, podnieca miłość w naszych sercach. P. Bóg jest tak zupełnie ukryty w Sakramencie Ołtarza, że wszystkie nasze zmysły czy to zewnętrzne czy wewnętrzne nie zdołają przebić się poprzez postacie materialne chleba i wina; wszystkie nasze skłonności badawcze nikną i ustają. W niebie, w świetle dnia wieczności zasłony opadną, wiara nie będzie już potrzebna, będzie to widzenie bez żadnego zachmurzenia, zamiast nadziei — posiadanie; miłość często na tej ziemi bardziej na woli niż na uczuciu oparta, zostanie zastąpiona miłością, która nas upoi, wszystkie nasze zmysły i władze zachwycając i zapalając serca nasze tym samym ogniem, którym pała serce naszego Boga.

Wtedy, jak nas uczy Duch Św. przez usta Joba: „Będziemy widzieć naszego Odkupiciela żyjącego i oczy nasze oglądać Go będą z Jego pięknością i dobrocią w każdym z wybranych“ (Job. 19, 26, 27). Ich widok i przestawanie z nimi każdego szczęściem wszystkich napełni; wszystkie serca złączą się w jednym uścisku i bić będą do wtóru z sercem Jezusowym. Będziemy wpa-

trywać się w istotę Boską, a w niej przeszłość stanie się nam obecną, przyszłość bez zagadek, religia bez tajemnic. Wszystko będzie nam światłem, radością, życiem, odpoczynkiem niewymownym i upojeniem boską szczęśliwością.

Streśćmy poprzednie wywody: trzy stoły są przed nami, połączone ze sobą w zgodnej harmonii. Stół rodziny i przyjaciół, zastawiony przez Twórcę natury; stół eucharystyczny, arcydzieło łaski boskiej; stół niebiański, gdzie się zatwierdzi nasz triumf w chwale wiekuistej.

Niechaj te trzy stoły będą skojarzone w naszej myśli tak, jak są skojarzone w zamiarach Bożych; niech słodycz stołu rodzinnego pomaga nam do zrozumienia łask, które nam gotuje stół eucharystyczny, a nasza wierność w zbliżaniu się do niego niech zapewnia nasze przypuszczenie do uczty niebieskiej.

O Maryjo, Królowo wybranych, o Jezu, Królu chwały, dajcie nam zasiąść do tej boskiej uczty!

Boże mój, Ojcze mój, co za radość dla twego biednego dziecka! Oby ta nadzieja oświecała ciemności i smutki ziemskiej drogi, podtrzymywała naszą odwagę przy wstępowaniu na wyżyny, nasze męstwo w walce i zapewniła nam palmy wiekuistego zwycięstwa. Amen.

autora, książka ta odznacza się jasnością, psychologicznym nastawieniem i przystosowaniem do poziomu dziecka, zewszechmiar umiejętnym i praktycznością, wyrażającą się w oddziaływaniu na wolę dzieci. Na polecenie zasługuje nie tylko dla nauczycieli religii w szkole tj. katechetów, ale tak samo dla rodziców, którym pomocna być może w pełnieniu odpowiedzialnego obowiązku religijnego wychowania dzieci.

— **Katechezy Biblijne** na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunii św. i z rozkładem materiału na poszczególne lekcje według nowego programu urzędowego. — Cena zł 5.—.

— **Katechezy** na III i IV klasę szkół powszechnych. Część II. O przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. — Cena zł 4.—.

W katechezach ks. Bielawskiego uderza wielka ich praktyczność i wczucie się w zainteresowania dziecka. Te zalety pochodzą stąd, że autor sam uczył blisko 20 lat w szkole powszechnej, badał dusze dzieci a zarazem kontrolował owoce swej pracy. Nie są to więc teoretyczne rozważania i wysnute z nich myśli i wskazania, ale praktyczny wykład, dostosowany do umysłu i serca dziecka.

Młodzi Księża prefekci nie potrzebują żalić się na brak przewodnika w początkowej swej pracy, znajdą go bowiem w podręcznikach ks. Bielawskiego.

Ks. A. Cząstka: **Wiara w Boga i czyn z wiary.** Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apostolski. — Cena zł 2.—.
Część II. Przykazánia i Sakramenta. — Cena zł 2.50.

Ks. W. Gadowski: **Egzorty dla szkół powszechnych.** — Cena zł 3.20.

— **Katechizm Mały rzym.-katol.** — Cena zniżona zł 0.30.

Podręcznik ten, opracowany przez Komisję katechizmową według metody objaśniającej i naprowadzającej, jest i teoretycznie i praktycznie dostosowany do psychologii dziecka. — Tego rodzaju podręcznik, który służy do wstępnej systematyzacji praw Wiary świętej w umyśle i sercu dziecka, ma zadanie — powiedzieć trzeba — odpowiedzialne bardzo. Powyższy Katechizm odpowiada w zupełności swojemu zadaniu — należytym uprzystępnieniu ze strony katechety.

Ks. L. Klementowski: **Bóg jest miłością.** Cykl egzort dla młodzieży starszej. — Cena zł 4.80.

Ks. Naskręcki Kazimierz: **Liturgika** czyli wykład obrzędów kościelnych w krótkim zarysie. Cena 75 groszy.

Ks. P. Nowak: **Egzorty dla młodzieży szkół średnich.** Cz. I. Egzorty na niedziele roku szkolnego. — Cena zł 4.—.